

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy).

— Nie ta była droga postępowania z synem stryja tego — odpowiadał starzec — jeśli w czym ci uchybił, mógłś go zaskarżyć przedem — jabyś ci sprawiłaś uczynił. Zapomniałaś już ostatniego Olgierda, który ci przykazał zgodę i miłość z krewnymi.

Stolica twoja miała być też jednolitym zakładem. Bogowie! mamyż się sami wyteplić, my dzieci Gedyminy, jak gdybyśmy jeszcze niedość mieli wrogów naokoło Litwy, co naszej zguby szukają? A ty niepomny przykazań ojcowiskich, ukłękł w pomoc na brata tych samych krzyżaków, których odwieczną jest żądza nasza zgładza! Na czym więc sumienie spadnie ta krew niewinnie przelana? Uwierzysz ślepo podstępom jednemu tulać, a nie radząc się krewnymi, ani wstydząc nieszawy, dałeś mi siostrę za żonę i myślałeś podłość jego roku okraszyć znaną krwią Gedyminy. Jakże miał bogowie błogosławić takiemu związkowi? Powiódło ci się na Polisce, jam się radował z twych zwycięstw; ty myślałeś, że ci wszystko już wolno. Niewiedzący! kochałem cię jak syna, szanowałem jak głowę rodu, a ty za nie mając moją łaskę Litwie, urągałeś z moim starości! Ale niebo dobrej sprawie przyjaźnię przedkładać mi nie wolno, żebym ci przypomniał, co winien temu słowem wiosłowi. Teraz wyznań, nie zażyłś się na los, który cię spotkał? Mów, co masz na twą obronę, choć cię słuchać: twój stryj będzie twym sędzią.

Patrzył ponuro na starca Jagiello. Żadne uczucie zgryzoty lub żalu nie zdawało się go wieść do wyznania błędów i bardziej zaciętość przychylał, jak ożywiony męstwem, tak się po chwili odezwał:

— Skończył się ten wyrok. Wiesz dobrze, iż Zmudź zawsze podlegała Litwie. Bogowie ci dali zwycięstwo, mnie więc; wzięłam mi państwo, wie i życie; ale staraj mi matce przebac, ona ci nie zawiniła.

— Gdzie jest księżna Olgierdowa, gdzie moja bratowa Kochana? — zawołał starzec z czułością, a sportęglaży ją milcząco i nieporuszona na stronie, rzucił się ku niej i podając rękę, podniósł ją ułową. — O! żal mi księżno, żal cię, że was, córki sławnego księcia Tweru, żonę Chrabrego Olgierda, w mojej widzieli niewoli! Jam kazał czekać wam oddawać jak głowę państwa, i byłem pewny, że wódm was z głową nie spadnie! Także więc zachowano moje rozkazy? Jest tam kto? — zawołał na służbę: a wnet czekałszy za drzwiami tłum stawiał się przed panem.

— Kto śmiał — zapytał groźnie — przestąpił mi rozkaz rugowania księżnej z zamku? Niegodni! latami więzienia odpowiadać będziecie za każdą chwilę jej nieuszanowania.

Wszyscy drżeli z bólu, widząc gniew państwa; Jagiello nawet zaczął się mieszać i nikt nie śmiał odezwać się. W tem Jurga zbliżył się do państwa do księcia i przekładał, że zaalechem pańskim w nieczem nie ubliżono, ponieważ zaraz po opowaniu zamku zostawiono im drzwi księżnej, jako też dla strzeżenia bezpieczeństwa domu; lecz — że nie można było czynić księżnej gwałtu, przysięgając jej mimo jej woli w pokój, bo jak tylko dowiedziała się o pojmaniu syna, natychmiast z nim się zgłosiła i oddała żadne prawa nie mogły ją skłonić do powrotu na zamek. — Usposokó kowikół to tłumaczenie Kiejstusa, zmienił gniew w żal i obracając się do księżnej: — Dozwól — mówił — młła bratowa, niech się teraz przynajmniej skoczysz z tego niedola, wracaj na pokój, odbierz twe skarby i bądź pania jak byłaś.

Nieszczyliwa księżna, jakby ze snu przebudzona, poznawszy Kiejstusa, z jakim wółem zaczęła: — wróć mi skarby mój drogi, wróć mi Akensę, Kiejstusie! — Zdziwił się księżna niezmierne, dowiedziawszy się, że Akensa dotąd nie znajduje się przy matce. Tróskliwość jego powiększała się z narzekaniem księżnej, widział stan jej osłabienia i mocno się lękał, żeby żalność nie ukroczyła jej życia.

— Niech zszedł szukać księżniczki — wołał na służbę — niech się rozbiegają posłuchaj na wszystkie trakty: kto znajdzie moją synowicę, do stania dźiesięć sztuk srebra. A ty młła bratowa, wracaj na zamek, sam ci w zakład oddaję za całość twych dzieł, tylko się nie trapij, użyj wódm i pomnij na drogę twoje zdrowie. Ty zaś, synowice, ponieważ jak się domyślam, wiele jeszcze ufaz twój potokiel wyprawie, zaczekaj w tem miejscu na doniesienia powiejsze.

Tak mówiąc Kiejstus podawał rękę bratowej, ale księżna wznosiła się jego przychylności, ciągle odwracając, iż nie odstąpił syna i pty chca w tem miejscu zostawać, aż się ko chana Akensa wróci na nie będzie; musiał tedy Kiejstus, stojąc się do woli księżnej, zostawić ją z Jagiellą, lecz rozkazał wszystkim jej sprężym, ruchomości i pokił póżność do luby, w której mieszkać chciała; powołał dwór i wszystkich ku jej wygłosze czynił zaleci, mianowicie zaś pownoi jak najurownie rozkazy szukała Akensę.

Kłifa dni uszło na daremne śledztwo. Niekład już zaczął w Wilnie znaki spustoszenia; codziennie ktoś wracał lub o sobie donosił; lecz o Akensę Pojacie i Trojanie nikt nie mógł znaleźć; powiódł wiadomości. Szukano ich po wszystkich kątach stolicy, rozsełano na blizsze wioski i okolice, choć zysku nie zanadłała najpóźniejszego śledztwa, lecz wszystkie starania

były daremne. Widziano wprawdzie w pierwszych zamieszaniu chwilać nieszczęśliwą księżniczkę z orężem w świątyni, słyszano jak zbrojni młodzieńcy, będący przy niej, Pojacie ofiarowali usługi, ale kto był ten młodzieńca i gdzie się stamtąd obie podzieli, nikt nie umiał powiedzieć. Mocno Kiejstusa zmartwiła tak nieomyślnie poszukiwania: różne mu o jej losie roły się myśli i tembardziej ubolewał nad jej zabieganiem, iż od powrotu córki zdawało się zależeć gasnące matki jej życie.

Tymczasem strażnicy zamków i różnych wódm zwierzchnicy jęždziłali się z najodleglejszych stron Litwy, niosąc wyznanie poddaństwa nowemu panu: bo taki był zwyczaj ówczesnych wieków, iż dośki było podbić stolicę, aby bez zaprzeczenia zostać panem całego kraju. Ale już i Witold na czele wojsk zwycięskich wracał z triumfem do Wilna. Sława jego imienia więcej pod Połockiem działała niż oręż. Dziecię na radość ze zwycięstwa ojca, równie mu poddaństwo przywiózł wiadomości, iż syn jego Andrzej, za małym wieku posiłkowany na Skiergiełli natarcem, został utrzymany na swej stronie i wzięciem odcu za wspomnienie przyszła dokoła; doniósł oraz, że Krzyżacy skoro tylko spotężnili zbliżając się odalec, zostawili na los skoczając hufce Jagiella, pierwsi też poddali, a zdradząc przez nich Skiergiełli do Ryki obrócił. Właśnie w tej porze rozseła się w Połocku wiadomość opowania przez Kiejstusa Wilna; ta okoliczność znacznie przyłożyła się do osłabienia ducha w wojsku, które opuszczone od wodza, radząc o sobie, zgłączyło się z szyskami Witolda.

— Dzięki ci, synu Witoldzie! — mówił Kiejstus — za pomoc, którą dał bratu. Będę ci mógł teraz hojnie, jak niegdą wdzięczność może okazać. Oby nam tylko bogowie Akensę wrócił! Ale powiedz mi, co rozumiesz, na jaką karę brat jej zasłużył?

— Nie widzę innej — rzekł Witold — nad przebaczenie!

— Przebaczenie! — Alei kochany synowice nie jest ten wcale, czem być powinien! Zebys wiedział, jak mi się hardo stawia; mógłbyś kto myśleć, że ma jeszcze pół Litwy na swoje rozkazy.

— Mój ojciec, nie idzie tu o to, żebyś go wcale nie karał, lecz o to, abyś w karaniu nie był okrutnym; łaskawość najnieźleniejszą nieprzyjaciół rozbiera. Nie ławiejszego, jak jednego zapamiętała pozabawił wolność, lecz uczynić tę wolność i zrobić ją użyteczną, to jest godny czyn ciebie. Umiejętność jego potęgi i wpływ na litewskie narody, powiedz mu, że to ograniczenie jest tylko doczesnem i trwać będzie w miarę znaków jego poprawy, ale wróć mu wolność i skarby: niechaj nie mówi, że Kiejstus skłaniał się łupami synowca. Pomnij! nakoniec, iż w osobie jego wiśne pocieszenie strapiłnej księżnej Olgierdowej. Jeśli dusza Jagiella, jak się spodziewam, jest jeszcze szlachetną, usna swe błędy, będzie się starał poprawić i jeszcze go wdzięcznym uczynisz; zresztą powiódł, że nie tak on, jak raczył jego doradcy zawinić tobie.

— Synu Witoldzie! ty mi dobrze radziś — rzekł uradowany starzec. — O dajby bogi, żeby ten trzpiot jak najprędzej poprawił się; serce ma dobre, lecz głowa ładaco. Tak jest, nie chcę jego niewoli, i najpiękniejszą byłaby dla moich ta chwila, w którejbym go znów uściskał i mógł mu zaufać, jakem dawniej ufał.

— Ja zaś myślę — odezwał się zdaleka stojący Jurga — że to już nigdy nastąpić nie może. Uderzywszy nieprzyjaciela, nie trzeba mu kła oddawać, znajdzie go sam, gdy zechce. Krzyżacy nie dozwoliliby mu długo przynawać. Mojem zdaniem, jeśli wolno mi wyznać, księża Jagiello nie powinien już mieć wróconej wolności.

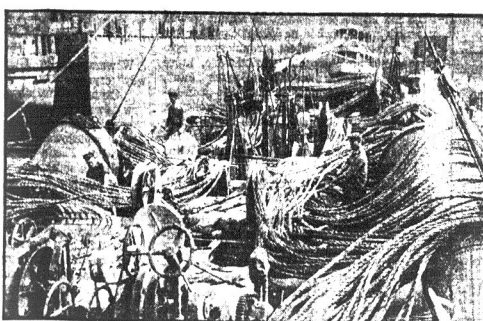
— Jak śmiesz to mówić? — srogo nań spozrawszy rzekł Witold — nie wiesz zuchwały, iż Jagiello mój bratem?

— Oświecony panie! Polocha wyprawa mało to pokrewieństwo potwierdza — odpowiedział Jurga — bodajbyśmy się lepszych doczekali dowodów przyjaźni ze strony księcia! Lecz to jest prawdą niezaprzeczoną, że cała Litwa gorąco pragnie widzieć księga na stolicy swojej.

— Dajcie pokój! — rzekł Kiejstus. — Ty Jurga, nadto nam jesteś żywcizły. Wyrzód o to starać się trzeba, aby Jagiello został się na zawese z doradcami swymi, a potem sądzić o nim tak śmiało. Będzie to mojem staraniem; a teraz, synu Witoldzie, pójdmy go odwiedzić.

Jagiello dowiedziawszy się o niepomysłności oręka Skiergiełli, spadł nagle ze swej dumy i stosowniejsze do położenia przybrał postawę. Witold, Kiejstus, który stanowiący przed nim z ojcem, z otwartością rycerza pierwszy mu podał rękę do uściskania, przywrócił w nim i raz wzbudził uczucie. Nie mógł Jagiello w swym stanie wzbierać się tak żywcizłym oznakom i nie mógł razem z sobą, ponieważ, jak niedawno czepił podległość od niego odbierał, i że on to jest, który w niewie obrócił jego wyprawę potoką; jednak przypomniałszy się, że jest niewolnikiem, skłonił głowę z pokorą, gdy Witold nie znoząc tego poniesienia, rzucił się na brata z całym czułości wywłem, a księżka go serdecznie, nie przestawał narekować na nieszczęsne nieporozumienia, które ich uzbrowiło na siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Posyłacie telegramy, a nie zdając sobie sprawy, że te słowa przenoszone są przez tysiące mil za pomocą takich ośrodków

UKRAJŃCY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Imigracja ukraińska w przeciwieństwie do innych grup narodowościowych w Stanach Zjednoczonych jest świeżą datą. Dopiero po roku 1870 przybyła pierwsza grupa imigrantów ukraińskich do tego kraju. Ruch wychodźczy z Ukrainy przybrał wielkie rozmiary w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną światową. Większość jednak Ukraińców w Stanach Zjednoczonych to przybysze obecnego, XX Stulecia.

Niektórzy przedstawiciele Ukraińców w tym kraju podnoszą przy różnych okazjach, iż "Ukraińców w Ameryce jest jeden milion". Cyfra ta jednakowoż mogłaby nie być jednoznaczna, wprowadzić w błąd, albowiem obejmuje ona ludność ukraińską w całej Ameryce, a zatem nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale także w Kanadzie i w Państwie Amerykańskim. W ciągu ostatnich 30-ustu lat przeszło trzydzieści tysięcy Ukraińców osiedliło się w Kanadzie, gdzie w trzech zachodnich prowincjach stanowią oni najliczniejszą grupę cudzoziemską, wynoszącą od 17 do 18 proc. całej ludności.

Liczbę Ukraińców w Stanach Zjednoczonych możnaby określić na pół miliona, chociaż ich obecność w tym kraju nie zmienia się ani cenzus z roku 1920, ani też według statystyki ludnościowa Wąja Sama. Czy byli oni wliczeni jako Rosjanie, Austriacy, Polacy, Węgry, Galicjanie, Rusini, Słowianie, czy "inni" i na jakiej podstawie nastąpiło do zaliczenia ich do innych grup narodowościowych, stanowi o to obecnie tajemnicę, którejby nawet Biuro Cenzusowe nie rozwiązało. Do chwili upadku Czerwonej Rosji i rozbicia Austrii Ukraińcy przybywali do tego kraju jako członkowie narodowości nieuznanej i nieznanej, podzieleni i żyjący pod jarzmem dwóch cesarstw.

A jednak w Stanach Zjednoczonych jest przeszło 200 ukraińskich parafii i tyleż kościołów i cerkwi (wśród Ukraińców są szarymaty, katolicy i protestanci), w których msze odprawiane są i wygłaszane kazania w języku ukraińskim.

W organizacjach aksurkacyjnych jest około 60,000 członków. Poza tem jest kilka organizacji ratunkowych, które spleczą z pomocą wszelkiego rodzaju pomocami swymi krajowi rodzinom. Organizacji i towarzystw wszelkiego rodzaju jest blisko 2,000. Towarzystwa te mają różne cele, jak naprzekładnie, czystnie, towarzystwa oświatowe, atletyczne, śpiewackie, dramatyczne i t. p. Idealem osad ukraińskich jest posiadanie własnego Domu Narodowego (Narodowy Dim), który jest zwykłym ośrodkiem życia społecznego, działalności kooperacyjnej i szkolnej. Takich ośrodków w samej tylko Philadelphii jest siedem, a następnie są także w New Yorku, Buffalo, Rochester, Newark, Detroit, Cleveland i w wielu miastach krajowych i miasteczkach w Pensylwanii, Nowej Anglii i w stanie New Jersey.

Z czterech tygodników, które zapoczątkowane zostały w roku 1914, prasa ukraińska w roku 1921 wrosła do trzech dziesiątych, dwóch pism, ukurujących się trzy razy tygodniowo, trzech tygodników i kilka dwutygodników i miesięczników. Można śmiało powiedzieć, że liczba Ukraińców w tym kraju wzrasta wbrew ograniczeniom imigracyjnym i pomimo braku nowych przybyszów. Ruch na-

rodowy na Ukrainie, ujawniony w czasie wojny światowej i następującej pod rządami bolszewickiej, wywarł swój wpływ na ludność ukraińską w Ameryce.

Gdy kilka zaledwie lat temu wszyscy Ukraińcy szarymatyckiego wyznania zadawali się zupełnie uczęszczaniem do cerkwi rosyjskiej, to obecnie dzięki do tego, że został zorganizowany w Stanach Zjednoczonych oddzielny, niezależny ukraiński kościół szarymatycki z własnym biskupem.

Mozna się zgodzić z tem, że najmniej 90 proc. wszystkich imigrantów ukraińskich to ludność wiejska, która w swym kraju ożywym utrzymywała się z pracy rąk na roli, jako drobni farmerzy, lub też w rolnictwie. Ukraina jest prawie wyłącznie krajem rolniczym, znanym jako spichlerz Europy. Ale produkta tej żyźnej ziemi tylko w drobnej części należały do tych, którzy tę ziemię uprawiali. W Ukrainie utracili na rzecz obcych państw nie tylko swą niepodległość polityczną, ale

możemy w fabrykach belaznych i stalowych w Pensylwanii, w stacjach środkowo zachodnich, w fabrykach samochodów i mebli w stanie Michigan, następnie w fabrykach tekstylnych w Nowej Anglii i New Jersey, pracując także w stolarstwie i przy murarstwie, w przemysle krawieckim, w piekarniach i w wielu innych gałęziach wytwórczości.

Obecnie jest już dość pokładna liczba ukraińskich farmerów w Stanach południowych. Związkiem od chwili zakończenia wojny światowej, daje się zauważyć wśród imigrantów ukraińskich prąd osiedlania się na roli i lokowania zaocznych w fabrykach plentdy w farmach. Mimo wszystko jednak robotnicy fabryczni w dalszym ciągu stanowią najmniej 90 proc. imigrantów ukraińskich w Stanach Zjednoczonych.

W społeczeństwie amerykańskim nie ma jeszcze wybitnych jednostek ukraińskiego pochodzenia. Pojawiają się one zapewne, gdy zróżniczone pokolenia, przechodzące przez szkoly amerykańskie dojdą do pełnoletności.

ROMANTYCY

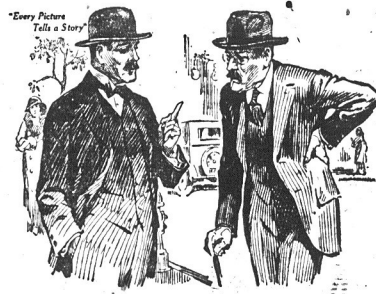
ZWYCIĘSCY BUDUJĄ POZYSKAŁI SOBIE SYMPATYJĘ LUDNOŚCI MEKKI

Spokojnem zachowaniem i warunkami bezpieczeństwa

MEKKA, 20 października. — Mimo opłót dotychczas rozszerzanie o wojskach białych, podlegających prasy arabskiej, zwycięzcy wojny białej, nie bawimy Mekkę, zamiat od nas rękawic, mający się uradować uradować, przed odbiciem politycznym do swego kraju. Właśnie przez Muhammada za środki świata muhammadzkiego. Mieszkańcy Mekki widząc spokojnie zachowujący się Bieduini powrócił imigranci do opuszczonego miasta, gdzie otrzymali od szajana Ibrahima Sulejmana zapewnienie bezpieczeństwa i życia.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Czy czujecie się kulawymi, chorzy zupełnie wycieńczeni?



czyli że silne poranki Jesienne znajdują Was kulawymi, sztywnymi — nieszczęśliwymi z powodu niedrozych krzyży — czy prawie za każdym krokiem dostajecie nieomownych kłód w plecach? Czy czujecie się słabi, nerwowi i upadli na duchu; tylko s największym wytępieniem mogące pracować? Jeżeli tak, najwyższy czas, abyście się zwrócili uwagę na Wasze nerki! Nerki, jak wiecie, ciągle filtrują nieczystości z krwi. Jeżeli jednak, nerki słabną, zaczynają powoli oczyszczać krew, zatrzymując gazy gromadzą się i wyprowadzają z równowagi cały system. Przychodzą wtenczas bóle w plecach, nieomowne kłody, bóle głowy, zawroty głowy i nierównolaność nerek. Czujecie się zawsze zmęczeni, zrywanymi i starzy nad lata. Nie czekajcie! Odwołanie może stać się niebezpiecznem. Użytkujcie pigułek Doan's. Doan's pomogły tysiącom. Powinny więc i Wam pomóc. Zapytajcie Waszego sąsiada!

Czytajcie jak ci mieszkańcy New Yorku znaleźli ulgę:

Louis Kruse, 291 East 16th Street, Bronx, N. Y., mówi: "Musiałem pracować na dworze, ale bardzo ciężko, z każdym razem miałem schizmię doświadczenia, nie było mi łatwo. Niezależnie od tego, że nie mogłem prosto stać. Żadne lekarstwo nie pomogło, dostałem silne zawroty głowy i męknęło mnie potężnie, nie mogłem funkcjonować, nie mogłem się wyżyć. Przeszłam o Pigułkach Doan's i zaczęłam je używać. Doan's zupełnie wyzdrowiałem".

Peter Marquart, właściciel balwini, 338 East 14th Street, New York, N. Y., mówi: "Czasem zastawiam się. Doktorzy mi biele prawie nie było. W plecach, w karku, miałem bardzo silne zawroty głowy. Jazdę co mi nie marwiło, dostałem silne zawroty głowy. Zaczęłam używać Pigułki Doan's i zaczęłam je używać. Doan's zupełnie wyzdrowiałem".

W każdej aptece można dostać Doan's 60c pudełko

Doan's Pills
Podnietą moczopędną dla nerek

Foster-Milburn Co.
Mfg. Chemists,
Buffalo, N. Y.

HRABIA MONTE CRISTO

ALEXANDER DUMAS
(OJCIEC)

ROMANS
(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy.)

Wiedząc o nich doszedł do cichego pałacu przy ulicy Mealey, przyciemnił światło i z żoną zastanawiali się nad ciemnymi, które spływały tak nagle i niespodziewanie na Morciera, Danglarsa i de Villeforta. Właśnie małżeństwo rozmawiało o wypadkach tych, gdy odpowiedział im Maksymilian, który po powitaniach apatycznie przysłuchiwał się zaczął dyskusję, nie przywiązując w niej udziału, cały pograżony w swej martwotwie.

Zaprawdę — mówiła Julia — gdy się położy na tym wszystkim, to należałoby chyba dojść do przekonania, że ci ludzie, tak potężni i bogaci jeszcze wczoraj, przepomnieli w obliczeniach swych o jakimś duchu ciemności... nie złożył mi holdu, lub go może cieżko obraził... no i ten ukehal ich teraz za to.

— Tak, okropne spady na nich klekają — przyznał Emanuel.

— Jak! bierząc cierpienie przytem — dodała Julia, mając na myśli Walentyńnię zwiastującą, imienia której wymówił nie śniła przy bracie, wiedząc jakimś niewiadomym instynktem, tak zwykłym u kobiet kochających.

— Jeżeli to Bóg tak ciężko ich dotknął — rzekł Emanuel — który dobrocią jest najwęższą — to widać w ich przeszkodzie nie takiego nie znalazł, co wypłynęło mogło na złagodzenie kary. Ci ludzie byli widzą przekleci.

— Czy nie sądzisz zbyt surowo, Emanuel? — zaoponowała Julia — pamiętaj, że to o życiu mym mogły być powiedziane okropnie, gdy by go ujrzał z pistoletem w dłoni: „zasłużył widocznie na karę niebios... to jak wyzyszczyć przekleństwo... A jednak sam wiesz najlepiej, jak bardzo ten ktoś był mi miły!”

— Tak, myśli się ten ktoś bardzo, ale też i Bóg nie pozwolił zginąć ojcu naszemu, jak nie pozwolił Abrahamowi, by ten zabił swego syna na ofiarę. Tak nam, jak i patrzył na niego wybranego Boga zenał swego anioła, który powstrzymał rękę genjusza śmierci.

W tej samej chwili rozległ się głos dzwonka, a wrótce do salonu wszedł hrabia Monte Cristo, przyjeżdżający fadości obajma małżonków. Jeden tylko Maksymilian przyjął gościa milczeniem.

— Maksymilianie — zawałał przybyły, udając iż nie spozstrzegł różnicy przytem — szukam cię właśnie. Przecież cię prosiłem wczoraj, byś był gotowy do podróży.

— Jestem gotowy udać się w drogę najdalej, choćby — odpowiedział matowym głosem młodzieniec — przyszedł tam tutaj, by się z tymi najblizszymi pożegnać.

— Dokąd, hrabio, jechać zamierzasz? — zapytała Julia.

— Na razie jedziemy do Marsylii, zaś stamtąd gdzieś dalej, w świat. Myślę, że bratu waszemu, który bardzo oswiałał mi jakoś, zmiłna, miłojęca najlepiej zrobi. To też żegnaj się, Maksymilianie, gdyż powóz podróży czeka już na nas przed bramą, uprzedzam cię przytem, iż musimy bardzo się spieszyć, gdyż za pięć dni musimy być w Rzymie bezwarunkowo.

— Ależ Maksymilianie do Rzymu nie jedzie przecież? — zawałał Emanuel ze zdziwieniem — nie wspominał nam nigdy, by miał taki projekt! Niema nawet paszportu.

— Owszem, paszport mam — odpowiedział Morrel apatycznie — zaś gdzieś tam, dokąd tylko hrabia zawałał mnie zechce. Na cały miesiąc bowiem oddałem mu się w niewolę i przez miesiąc cały spełniać będę jego wole, nie mając zresztą własnej.

— Bode miłojerski! — zakrzyknęła Julia — jakim totem ty to mówisz, Maksymilianie?

— Ależ kaskawa pani — odpowiedział hrabia — brat pani jedzie przecież za mną, to też upewniam cię, iż możesz być o niego najzupełniej spokojną.

— Żegnaj cię Julio!... I ty mi żegnaj Emanuelu — rzekł Morrel tonem, w którym nie wyczuwano się nic, nawet smutku.

— Serce mi się kraje, gdy słyszę ten głos bezbarwny głos, gdy patrzę na ten jego marmurowy spokój — zawałała Julia. — O Maksymilianie, ty coś ukrywasz przed nami!

— Pani, bądź pewna, proszę, iż uprzedzę go niezadługo nietylko wesołego, ale i wprawy szczęścia — powiedział Monte Christo lekkim i swobodnym tonem.

Maksymilian „wojował” badawczo na hrabiego, przyciemniając w jego wzroku zamyślenie: wstrętu i pogarda.

— A więc jedziemy? — rzekł następnie.

— Hrabio! — odezwała się Julia — zamilniasz poruczyć — pozwól, byśmy ci wszyscy raz jeszcze... —

— Pani — przerwał Monte Christo, ścisnąwszy jej rękę — wszystko, co powiedział byś mi mogła, nie będzie tak wymownym, jak to, co się dają wyrazić w twoich oczach i co się w twoim sercu kryje, a co serce moje odgadnąć potrafi.

— Jak szlachetny bohater romanów tliwych, powinienem był odjechać bez widzenia się z wami, czyn tak jednak był ponad moje siły. Nie wiesz bowiem nawet, pani, jak bardzo widzę twoje oczy, trzmi widoczność zroszonych, był potrzebny dla miłej niepokoju duszy. A teraz, gdy idę serce me widokiem waszym na nacy, powiem wam jeszcze: żegnajcie mi i wspomnijcie mnie czasem, przyjaciele moi! abowiem nigdy już zapewne się nie zobaczmy.

— Nie mieliśmy cię zobaczyć już nigdy? — zawałał Emanuel i trzy poczynił mu się z oczu — więc nie jak człowiek, ale jak Bóg, po swym krótkim na ziemi pobycie — poruczył ci grzesz, by wrócić do nieba?

— Nie mówię tak do mnie — rzekł żywo Monte Christo — nie mówię tak nigdy, przyjaciele moi. Bóg jeden tylko jest zdolny czynić dobro zawsze. Ja zaś, mój Emanuelu, jestem słabym i grzesznym człowiekiem jedynie, słowa te przeto były bliźniacze.

Po słowach tych raz jeszcze ucałował rękę Julii, potem podał dłoń Emanuelowi, do serdecznego uścisku i opuścił dom tych dwojga, dom pokoju, cichej pracy i szczęścia. Maksymilian apatycznie podniósł się do niego.

— Wróć szczęście i radość życia bratu me — rzekła Julia po cichu do Monte Christo, odpowiadając go do powozu.

— Czy uważasz marynarzów Sandbadowi? — zapytał ten z uśmiechem.

— O tak!... Jeżeli nie jak Boga, bo tak mówić nie pozwalasz, to jak wyżej jakiejś, nadprzyrodzonej istocie!

— A więc ucieł, Maksymilian wróć do was i wróć szczęśliwym.

Powóz podróży, jak o tym wspominaliśmy już, czekał przed bramą, zaprzężony w cztery, karę miłoj konie.

Obok powozu stał Ali, w zakurzonych sukniach: znać było po nim, iż z bardzo dalekiej wrócił podróży.

— Byłeś u starca? — zapytał nabijczyka Monte Christo po arabsku — i dałeś mu do przeczytania list, jak rozkazałem?

— Tak, panie — wyraził Ali, pełnem szacunku pochylem głowy.

— I coż on na to?

Ali stanął w pełnym świetle, tak iż Monte Christo widział bez żadnych przeszkód twarz jego, i naśladując przewybornie mimikę Notriera, przynajmniej zwołał oczy, co u dziadka Walentyń zawałał, jak wiadomo „tak”.

— Zgadza się więc — zawałał Monte Christo — niema więc żadnych przeszkód, możemy jechać przeto.

Wsiadł szybko do powozu, pociągającego za sobą Morrela; przed powozu nie zostali zamknięte jeszcze, a czwórka karych oszałamiał już szła gąpiem.

Tak jechali około dwóch godzin. Noc już zapadła i gwiazdy ukazywały się zaczęły gdzieś gdzieś na niebie.

Monte Christo, w pewnej chwili pociągnął za sznur, powóz stanął i hrabia wysiadł z niego.

Miał to miejsce na samym szczycie wzgórza Villeneuve, skąd cały Paryż migoczący tysiącami światłami widzieć było jak na dłoni.

Hrabia odwrócił od powozu, ginąc w mroku. Chciał być sam. Nakoniec stanął, zalał się na krzyż ręką i patrzył długo na układającą się do niego, lub do szarych budzące się miasto.

Gdy napoił oczy widokiem nowoczesnego Babilonu, rzekł cicho:

— O miasto!... najwęższe świata!... niema pół roku nawet, jak wszedłem w mury twoje. Wierzyłem, że to Duch Boży mnie w twoje bramy wprowadził triumfalnie; takemuż potrzeba obecności me w mieście tym Bogu zwycięzcy!

Bóg zdawał się aprobować poczynania moje. Dziś z murów twych wyszedłem, do dokonania dzieła, dlaś me, bez nienawistki już, ale i bez radości w sercu swem, w które wkładło się twój powód, a zał wszystko co uczyniłem — dobre było?

— O miasto!... wielkie miasto!... wygnałem z twojego wnętrza część zła, jakie się w tobie kryło. Dokonałem tego, truda cię moją spełnia, a jednak w sercu me niema ukojenia, owszem — przytłacza cię smutek.

Nie uciecham się w niego, o miasto wielkie, a więc cię żegnaj, Paryżu, żegnaj na zawsze!

I wzrok Monte Christo raz jeszcze objął całe miasto, lecz był to wzrok trwożliwy, niepewny, smutny i złośliwy, jakby anioła straconego z nieba.

ROZDZIAŁ III.

Dom w alei Meillan

Powóz toczył się dalej i dalej, z szybkością huraganu. W jego wnętrzu głucho panowało milczenie, nakoniec przerwał je hrabia.

— Maksymilianie — rzekł — patrz na ciebie, mam wrażenie, jakbyś ci wyraził wielką przykrość, wyrwijając cię z Paryża. Wierzą mi, że gdybyś widział, że cię czeka w tym Paryżu szczęście — napewno bym cię w nim zostawił.

— Ach, szczęście!... Nie myślę o niemu. — Paryż!... Hrabia pozostał cicho Walentyń i ja teraz się od niej oddalam.

— Morrell! Bliżej nas, którzy nas poruczył, nie w dnie spoczywał, lecz w sercach naszych; zaś odeśli oni od nas, bo Bóg chciał tego, a Jego Wola Święta zgodzić się zawsze trzeba. Pomyśl nad tym, przyjacielu, i niech z tą myślą spytne na ciebie ukojenie.

Młodzieniec nie jednak nie odpowiedział na to, więc w powozie znów głucho zapanowało milczenie.

Powóz toczył się po drodze z szybkością lotu ptaka. Mijał miasta, wieś, pojedyncze domy i nagłe już nieomal drzewa, rozrzucające po polach setki swych czerwono-złoty liści. Wszędzie koło zafalowało w mgłę, jak widnia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Z pewnością panna Beryl Erette, tancerka angielska, która wygrała szampionat tancerki dwa lata temu, spróbuje tańczyć z chumami, gdy skończy kurs literatury, który obecnie bierze w De Havilland, szkole lotniczej w Londynie

POSEŁ TARASZKIEWICZ O STOSUNKACH POLSKO-BIAŁORUSKICH

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej)

lat, których związanych, bito pretami po pięć, a potem, z braku jakiegokolwiek wyniku, wypuszczono na wolność. W Wilnie bytem świadkiem wypadku, kiedy policja tajna (agenci defencyjni), pobili do utraty przytomności 60-letniego starca, pastucha za to, że trąbiąc o godzinie 4 rano, przeszkadzał spać jednemu z wysokich urzędników. Powołano panu na nas przekonanie, że policji jest za dużo, a szkół za mało. Tu trzeba dodać, że nie uposażona policja musi sobie szukać zarobków postronnych.

Napady bandyckie? — Są one żywiołowym odruchem zniecierpliwionej ludności. Zniecierpliwienie to wykorzystują zarówno czynniki rewolucyjne usposobione — jak i zwykli bandyci.

Nominacje wojewodów? — Wyznaczenie generałów, militarzycy — przyczyniły się do zaostrożności głosów, których nie można przecieć poprawić przy pomocy stołki pocztowych.

Samorząd? — One same siebie zjadają dosłownie. Wszak 85 procent budżetu idzie na utrzymanie urzędników.

Ogólny nastrój ludności? — Ludność białoruska, jeśli nie ma wyraźnej sympatii do Rosji Sowieckiej, to jednak, wobec chaosu polskiego, zbyt wyraźnie przygryza się Wschodowi.

A w razie wojny polsko - rosyjskiej? — W razie wojny białorusini nie chcieliby tu bronić istniejącego stanu rzeczy, a część ludności białoruskiej prawdopodobnie stanęłaby po stronie przeciwnie.

Czy białorusini myślą o swej niepodległości? — Gdybyśmy otrzymali autonomię terytorjalną — powiada wymijający poseł Taraszkiewicz — to ten akt wzmocniłby stanowisko Polski i — kwestia białoruska utraciłaby na dłuższy czas ten stan zapalny. Ale niestety, takie autonomiczne rozwiązanie nie jest dziś możliwe.

Stunki z lewicą polską? — Lewica polska nie ma dostatecznej siły, nie jest czynniakiem decydującym, a z drugiej strony polskie stronnictwa ludowe nie wyzwały się tego urojenia, że na krótkich białoruskich naziębie się dużo wolnej ziemi dla chłop polskiego. Lewica polska jest pod względem programu w stosunku do ukraińców i białorusinów sterowana przez prawicę i obawia się jakichś odwrotnych kroków, żeby nie tracić-własnej pojeźni w rozgrywanych przez zaszawistów masach w Polsce rdzennej.

Uniwersytet białoruski? — Narazie zadowolnił nas utworzenie katedry języka białoruskiego i literatury przy uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Dziś stan rzeczy jest taki, że abiturient gimnazjów białoruskich musi szukać nauki zagranicą.

Rozwiązanie Sejmu? — Rozwiązanie sejmu staje się koniecznością. Myślę jednak, że przed upływem kadencji sejm rozwiązany nie zostanie. Taki jest układ sił.

W następnym korespondencji podam wywiad z przedstawicielami koła żydowskiego.

ZAWIADOMIENIE

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiam członków Tow. Pol. Am. Weteranów, iż posiedzenia odbywać się będą w sali Domu Kościuski pi. 332 Nepperhan Ave. Pierwsze posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 21-go października, br., o godz. 7:30 wieczorem.

Upraszam Szan. Kolegów o punktualne przybycie, ponieważ za sprawy bardzo ważne do załatwienia.

Czek! P. P. Jasiulko, sekret. 53 Clinton St.

W północno-wschodniej części Alaski daleko się odciął silne trzęsienie ziemi, które trwało przeszło dwie minuty.

Trzęsienie ziemi zostało spowodowane wulkanicznymi wstrząsami dna Oceanu Spokojnego przy Archipelagu Wysp Aleutskich.

ANGIELSKICH KRÓL ZŁODZIEJ

Cterdziestci sześć lat przesiedział w więzieniu. Ze specjalną satysfakcją i pasją okradal sędziów.

W więzieniu w Birmingham zmarł 79-letni John William Carty, który niewątpliwie uchodził może za największego, wspomnianego złodzieja angielskiego. Niepoprawny ten złodzieja spędził 46 lat w więzieniu.

John Carty był uniwersalistą złodziejskim. Słynął zarówno jako złodziej mieszkaniowy, jak i kieszonkowy, był kieszonkowym, umiejętnie robił kasy i cieszył się szczególnym poważaniem wśród złodziei sklepowych i koniary.

Ten wszechstronny talent przynosił mu ogromne zyski.



H. C. Smith przez 42 dni podróżował z Alaską z Nowej Szkocji do New Yorka

liberie furmański, ubrał się w nią, zaprzęgił konia do powozu i nie zwracając niczyjej uwagi, wyjechał spokojnie na ulicę. Po drodze spotkał detektystę, który miał obowiązek czuwania nad domem sędziego. Zagadnął go uprzejmie, poprosił do powozu i odwiózł do mieszkania.

Skoło William Carty zanieśli i czuł zbliżającą się śmierć, poprosił naczelnika więzienia do swego łóżka, podał mu adres ostatniej swej złodziejskiej kryjówki, gdzie spoczywały były i poleciwszy je oddać właścicielowi, w pół godziny po rozmowie wyzionął ducha.

Z POLSKI

BOJKOT TARGÓW GDANSKICH

Dzienniki bydgoskie donoszą: „Zjazd kupiectwa pomorskiego w Wejherowie uchwalił m. in. rezolucję, wyzwalającą ogół kupiectwa od omijania Targów Gdańskich. Odnosiła Rezolucja, na którą kupiectwa polskiego na „Zjazd kupiectwa polskiego na Pomorzu uchwalała w związku z tem, iż Gdańsk we wszelkich zasadniczych sprawach zajmuje wrogię Polsce stanowisko, a korzystając z wzięcia go do polskiego terytorium celnego, zalewa Polskę fabrykami niemieckimi i nadużywa udziału w kontyngentach przewozowych. Targi Gdańskie jako ucieleśnienie ekspansji niemieckiej będące bezwzględnie omijając będzie się stosunek Gdańska do Polski zaszawczy nie zmienić.

Brooklyn i okolica

Koncert Lutni

Trzydziesty szósty roczny koncert towarzystwa śpiewającego „Lutnia” oddany będzie w niedzielę 25 dnia 10 listopada, w sali Domu Robotniczego (Labor Lyceum) u zbiegu ulic Myrtle i Wiloughby. W koncercie biorą udział nierazwrotni artyści, program będzie bardzo urozmaicony, po wypełnieniu zaś tegoż, nastąpi bal do rana. Koncerty za stuzonej Lutni cechują się tem, że są jak najstaranniej oddane, pod baczem okiem dyrygenta pana J. Mrota.

BAL SOKOLIC GN. 14

Willisburgh

W sobotę, dnia 25go października, br. o 8. udebię się zabawa płażona z rozmaitemi niespodziankami, w sali Sokola, 190 Grand St., Brooklyn.

Sokolicy, które poraz pierwszy urządzą swój wieczorek, zapraszają, iż zabawa będzie niebyłą w Brooklynie. Rozdawane będą premie dla pan i panów. Komitet postarali się o różne gry zabawowe, aby uwić jak najwięcej swoich sympatyków. Muryka doborowa polska, poczętek o godzinie 7:30 wieczorem.

Zołem!

Sokolicy Gn. 14.

GLEN COVE I OKOLICA!

Klub Weteranów wojny światowej urządzą drugi i ostatni bal w tym roku, dnia 25 października w sali Domu Narodowego, 10 Henrick Ave., Glen Cove, L. I.

Niechaj i nie-członkowie klubu, którzy interesują się sprawami politycznymi i chcą brać udział, przyjdą, a bardzo miło będą widziani. Na tem posiedzeniu będą omawiane bardzo ważne sprawy polityczne.

Jan Mojsa, sekret. 1010 1/2

Zawiadomienie

Klub Obywateli Amerykańskich polskiego pochodzenia, niżej zamawiając wszystkich członków Klubu, aby raczyli przy być na nadzwyczajne posiedzenie, dnia 22go października, o godz. 8. min. 30, w wieczór, do Domu Narodowego Polskiego, 10 Henrick Ave., Glen Cove, L. I.

Niechaj i nie-członkowie klubu, którzy interesują się sprawami politycznymi i chcą brać udział, przyjdą, a bardzo miło będą widziani. Na tem posiedzeniu będą omawiane bardzo ważne sprawy polityczne.

Jan Mojsa, sekret. 1010 1/2

POLSCY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 5715

DR. LOUIS S. GRZYCKI
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
m. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 1 do 5 popoł. Od 6 do 10 wieczór.
W niedzielę od 12 do 1 po południu.

Dr. Grzycki dopiero wrócił z Europy, i odpowiedź na jego praktykę.

Telefon: Hugonot 0935

S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
Od 1 do 5 po poł. Od 6 do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 8 do 9 rano.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiśniewski
Dwa Blura w Brooklynie:
688 Leonard St. i 116 North 2nd St.
blisko Nassau Ave. blisko Berry St.
Od 1 do 5 popoł. Od 6 do 10 wieczór.
Od 1 do 5 popoł. Od 6 do 10 wieczór.
Telephone: Greenpoint 242, 243.

Telefon: Hleg 233

HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny: 12 do 1 popoł. 6 do 8 wiecz.

